

Józef LIPIEC
Uniwersytet Jagielloński

FILOZOFIA POGRANICZA – POGRANICZA FILOZOFII

Streszczenie. Teoria pograniczy otrzymała specjalne wzmocnienie dzięki teoriom filozoficznym, powstałym również dzięki opanowaniu terenów własnych poboczy tematycznych i metodologicznych. Szczególna rola przypada powstałej więzi metafizyki z historią, ontologii z naukami przyrodniczymi oraz epistemologii z psychologią, socjologią i językoznawstwem.

PHILOSOPHY OF BORDERLINE – BORDERLINE PHILOSOPHY

Summary. The article outlines the theory of borderlines as supported by philosophical theories which themselves focus on what could be better described as the verge of metaphysics and history, ontology and science, epistemology and psychology as well as sociology and linguistics.

Pogranicze

Pojęcie pogranicza – wywiedzione najpewniej z geografii i polityki – ma swe mocne korzenie **ontologiczne i epistemologiczne**. Na ogół stanowi ono kwestię wstydliwą, wskazując jakby na niedoskonałość i prowizoryczność danego porządku (bytowego lub klasyfikacyjnego), skazę w ujęciu, niedbałość, a nawet nietrafność kategoryjną. Pojawienie się pogranicza może wtedy być przejawem teoretycznej porażki, choć w innych ujęciach – przeciwnie, występuje jako efekt szczególnej wnikliwości i subtelności w porządkowaniu zróżnicowanych sfer rzeczywistości. Dostrzec granice to z jednej strony zabieg łatwy i prosty, lecz przecież z drugiej strony – odsłonić autonomiczny świat pogranicza to znak wyższej dyspozycji filozoficznej. W perspektywie ontologicznej chodzi przede wszystkim o to, że **coś jest pograniczem ze swej istoty**, samo nie należąc ani do jednego, ani do drugiego

z graniczących z sobą obiektów lub zbiorów obiektów bądź też należąc zarazem do obydwu, a więc stanowiąc teren wspólny, trwale albo okresowo przejściowy. Pogranicze wyłania się jako teren osobny, choć bliski jednemu i drugiemu sąsiadowi, a zatem stanowiący nie tylko przedmiot sporu strukturalnego, zda się wciąż nierozstrzygniętego, ale też względnie niezależny teren faktycznego **odgraniczenia**. W drugim, epistemologicznym przypadku zatrzymujemy się na efektach poznania, gdzie pograniczem nazwiemy to, co nam **jawi się jako niezdecydowane co do swej przynależności**, a co uznać możemy albo za jednocześnie i po równi włączone do wyznaczonych w naszych przeżyciach rozdzielnych obszarów intencjonalnych, albo za przydzielone w jakimś aspekcie jednemu, w innym zaś – drugiemu udziałowcowi, albo też – przysądzone obydwu naraz, najczęściej z zasadniczą niepewnością danego, arbitralnego akcesu. Fundamentalną kwestią epistemologiczną okazuje się fenomen **ambiwalencji**: mamy argumenty za tym, że coś należy do A i zarazem należy do B, mamy wszelako równie możliwe podstawy, aby tego czegoś nie przyznać ani A ani B. Rezultat jest tedy oczywisty. Powołujemy z czystym sumieniem pogranicze jako byt o statusie kategoriałnie **pośrednim**, a może nawet hybrydalnym. Jawi się ono bowiem jako obiekt swoisty i względnie niezależny, ale przede wszystkim określony przez osobliwość swego położenia „**po między**” (między A i B). Z uwagi na okoliczność, iż pojęcie pogranicza mieści w sobie efekt **epistemicznej relatywności**, uznajemy bez oporów, rzecz jasna, iż w danym przypadku jest więc pograniczem A względem B oraz pograniczem B względem A, a zatem **pograniczem między A i B** po prostu. Jedni taką formułę nazwą nawet z uznaniem przedsięwzięciem dialektycznej syntezy, inni – ledwie konwencją i kompromisem.

Statyka i dynamika pogranicza

Powracamy do ontologii. Pogranicze stanowi czasem rezultat wcześniejszych procesów, które doprowadziły do rozdzielenia jakiegoś zbioru na dwa podzbiory lub więcej, ale uczyniły to w sposób niepełny i niekonsekwentny, wyznaczając z grubsza granice między nimi, lecz pozostawiając pewne zestawy przedmiotów bez wyraźnego przydziału. Pogranicze występuje wówczas jako pozostałość po źle, niedbale i niedokładnie przeprowadzonym cięciu separacyjnym. Charakterystyczne dla odgraniczonych obszarów cechy nie pozwalają na jednoznaczną decyzję ani w obrębie poszczególnych struktur przedmiotowych, ani w obrębie konstrukcji tworzonych przez poznających obserwatorów. Takie pogranicze

reliktowe zwraca się tedy do przeszłości, żądając stosownych uzupełnień albo wprowadzenia dodatkowych kryteriów. Na ogół takie pogranicze zmierza do obumierania, ewentualnego ratunku, oczekując definitywnej aneksji przez którąś ze stron, lecz którąś koniecznie. Pogranicze domaga się wprost **niesamodzielności**, nie mogąc sprostać quasi-suwerenności, czyli chwiejnemu i kruchemu bytowaniu „pomiędzy”. Ono istnieje, ale inercyjną egzystencją „jeszcze”, a więc bez perspektyw przyszłościowych.

Znacznie częstszy, w niektórych zaś dziedzinach i formach jedyny wyróżniony rodzaj pogranicza okazuje się **produktem dynamiki dziejowej**, zazwyczaj prowadzącej do zderzenia się niezależnych, wyposażonych we własne moce i ambicje systemów. Pogranicze zostaje utworzone w wyniku **konfrontacji jakościowej odmienności i przeciwnie skierowanych energii**, ale zarazem swoistej **ilościowej ich równowagi**. Siły te są zdolne do walki o utrzymanie pozycji każdej ze stron, a w konsekwencji do skutecznego utrzymania owej całościowej różnorodności. Pogranicze nie jest tedy polem dla samowyniszczania się rywalizujących tendencji. Nie należy utożsamiać go z podtrzymywaniem ciągów degradacyjnych, z postępującym zanikiem i nieuchronnością obumierania przeciwieństw i swoistości. Wprost przeciwnie. Jest to miejsce ścierania się sił żywych i życiodajnych, szukających właściwego ujścia dla swych dyspozycji właśnie w **konfrontacji z pobliską innością**. Ostatecznie zaś pogranicze okazuje się źródłem narodzin **syntetycznej oryginalności**, jeśli nie zupełnie nowego procesu rozwojowego, to przynajmniej jakichś ważnych jego faz.

Pogranicze zostaje powołane przez co najmniej dwie niezależne od siebie moce bytowe, a ich odmiennosc oraz zdolność do jej realnej ekspresji stanowią zczyn i podstawę koniecznego pojawienia się ostrych kontrastów. Właśnie na terenie przygranicznym (jeśli same granice zostały właściwie wytyczone) dochodzi do nieuchronnych zderzeń i przemieszczeń, nade wszystko zaś do **mieszania się wartości** tudzież do rosnącej liczby incydentalnych prób rozwiązywania sprzeczności. Wzrastająca ilość indywidualnych, lokalnych efektów przynosi zmiany nie tylko w skali bezpośrednich rozwiązań cząstkowych, lecz także toruje drogę przemianom całościowym zarówno w wymiarze strukturalnym, jak i aksjologicznym.

Powstające i umacniające się pogranicze ma swe korzenie w konfrontujących się, graniczących z sobą systemach. Skład pogranicza jest tedy tworzony z ich przygranicznej reprezentacji elementów, pełniącej, dodajmy, dwoistą funkcję. Z jednej strony są emisariuszami systemowej macierzy, w imieniu której wchodzi na teren bezpośrednich oddziaływań pogranicznych. Pogranicze pojęte jest wówczas jako miejsce obrony własnych

idei i pozycji. Z drugiej strony pograniczne składniki pełnią funkcje **pośrednika**. Wysyłając sygnały do centrum, którego są przedstawicielami, stają się też automatycznie nie tylko eksponentem własnych, bezpośrednio pogranicznych doświadczeń, lecz także impulsów spoza systemu, a więc treści charakterystycznych dla drugiej strony.

Pograniczne okazuje tedy swą szczególność i oryginalność przedmiotową przez **względna odmienność wobec swoich**, i to patrząc z obydwu perspektyw jednocześnie. Wyprzedzając przyszłe procesy o szerszej skali, pograniczne mieści w sobie załączki możliwej lub faktycznie zbliżającej się przyszłości. Zawiera ono w sobie niezbędne czynniki przyszłych syntez, które mogą być uznane na razie za zjawisko partykularnej symbiozy, ale również przecież za przejaw uczestnictwa obu systemów jako takich. Pograniczne staje się **poligonem sił i możliwości**, ale też swoistym **alibi** dla planów ich próbowania. Na próbnym terenie ostrożnie sprawdzamy warianty dziejącej się już dziś przyszłej rzeczywistości. W obrazie pogranicza kryją się kontury możliwych rozwiązań, choć nade wszystko widać w nim wzbieranie dynamiki kreacyjnej, zdolnej do ich wprowadzenia.

Wartości otwarcia

W wielu znanych koncepcjach metafizycznych na specjalną pochwałę zasługuje byt, który jest prosty i niezmienny, a przez to absolutnie doskonały. Ten Parmenidesowy Absolut utrzymuje swą nieskończoną doskonałość w gruncie rzeczy dość tanim kosztem, albowiem nie ma on dla siebie żadnej konkurencji. Absolut ma sytuację komfortową: istnieje sam jeden i dzięki temu może mieć najlepsze samopoczucie, mianowicie **zwycięzcy walkowerem**. Świat zamknięty do radykalnej jedności nie musi też dbać o żaden własny samorozwój. W bezwzględnie prostej strukturze nie ma żadnych wewnętrznych bodźców do zmiany. Nie ma też potrzeb konfrontacyjnych, gdyż zewnętrzna konkurencja w ogóle nie istnieje. Takiemu bytowi przysługuje jedynie **wieczne trwanie**, a więc jakiś rodzaj egzystencji, który możemy sobie z trudem przedstawić jako pojęcie, ale niepodobna go znaleźć w doświadczanej rzeczywistości. Wyklucza tę ewentualność już na wstępie dowolny podmiotowo-przedmiotowy akt poznawczy.

Motyw obiektów niezmiennych i wiecznotrwałych powracał wielokrotnie w dziejach już to jako atomizm demokrytejski (i jego wszelkie odmiany finitystyczne aż do obecności we współczesnej fizyce hipotezy „najmniejszych bytów”), już to warianty koncepcji zamkniętych

systemów Platona, już to pewne wersje monadologii, nie mówiąc o różnych postaciach absolutyzmów teologicznych. Słabszą odmianą teorii niezmienności gatunkowej (a więc i antyewolucjonizmu) jest metafizyka Arystotelesa i Tomasza, która nie dopuszcza ani możliwości doskonalenia się substancji pod wpływem przyczyn zewnętrznych, ani też nie daje szans na zjawienie się substancji nowych a lepszych od poprzednio istniejących. Modele obiektów zamkniętych, a nawet wzorce systemów bezwzględnie odosobnionych zdominowały wizję rzeczywistości tak dalece, iż przedostały się również do nauki nowożytnej. Jest to zabieg skąd inąd dość wygodny w użyciu, skoro można opisać dany fragment świata tak, jakby nic poza nim nie istniało, albo przynajmniej założyć, że – wskazując na jakieś oddziaływania – wolno abstrahować od ich rozlicznych konsekwencji zarówno dla członów relacji, jak i dla faktycznego przebiegu samych stosunków. Antypozytywistyczna krytyka wiedzy nowożytnej (z postmodernistycznymi reminiscencjami radykałów) nie jest zapewne pozbawiona racjonalnych podstaw. W te obszary dyskusji wpisuje się tym samym problem pogranicza właśnie.

Przesłanki jej ożywienia tkwią w różnorodnych faktach dotyczących funkcjonowania rozmaitych rodzajów systemów – **zamkniętych i otwartych**. Te pierwsze wykazują silną presję powtarzalności własnej tożsamości, zwłaszcza w ramach skrajnej **takoż samości** aż do naturalnej śmierci przez konieczne zwiędnięcie. Drugie, otwarte, zdają się łączyć z filozofią życia oraz z wszelkim **ewolucjonizmem twórczym** (jeśli wolno przenieść pojęcie Bergsona do szerszej przestrzeni znaczeniowej), a więc skłonnością i dążnością do ontologicznych i aksjologicznych metamorfoz, w tym do wykazywania tendencji kooperacyjnych w szukaniu nowych, doskonalszych form istnienia. Budowanie pograniczy stanowi kryterium i forpocztę tej pasji kreacyjnej, a w konsekwencji zapowiedź nowego życia przeciw metodycznej rutynie patronowania zamknięciu, zanikowi i śmierci.

Zapowiedź zmiany nastawienia dały, rzecz jasna, rezultaty antymechanicystycznie nastawionych nauk biologicznych, a potem społecznych (zwłaszcza kulturologicznych). Poczynając od dokonań uczonych i myślicieli XIX wieku, ujawniło się coraz wyraźniej znaczenie dziesiątków, setek i tysięcy faktów zmuszających do lepszego zdefiniowania autentycznych obszarów różnych, wcześniej nieznanymi form pograniczy. Co więcej, stopniowo ujawniała się ich specyficzna rola w przełamywaniu schematów i poszukiwaniu świeżych rozwiązań. Na pograniczach powstawało i rosło ciekawsze jakościowo i mocniejsze życie, przynoszące nowe wartości i wzrost uniwersalnej „woli mocy”. Na pograniczach powstawały nowe gatunki przyrodnicze, nowe prądy w sztuce, dojrzalsze systemy polityczne

i potężne nurty naukowo-wynalazcze. Równoległe ujawniały się słabości systemów statycznych, stagnacyjnych, izolujących się, coraz gorzej przystosowanych do zmiennych warunków.

Teoria pograniczy otrzymała specjalne wzmocnienie dzięki teoriom filozoficznym, powstałym również dzięki opanowaniu terenów własnych poboczy tematycznych i metodologicznych. Szczególna rola przypada powstałej więzi metafizyki z historią, ontologią z naukami przyrodniczymi oraz epistemologią z psychologią, socjologią i językoznawstwem.

Filozoficzne pogranicza

Filozofia, dokładniej: filozofia europejska, sama wyrosła na pograniczach i z pogranicznych inspiracji. Jej początki sięgają kresowych kolonii jońskich i italskich, podczas gdy stabilne centra ówczesnej Hellady tkwiły wciąż w starej wierze i powtarzalnych schematach. Proces Sokratesa mógłby dosadnie zostać uznany za ostateczne starcie efektów mądrości pogranicznej z nieoświeconą tradycją spetryfikowanego bezruchu myśli.

Geopolitycznej wykładni towarzyszyły też od dawna objaśnienia odwołujące się do presji pogranicza dziedzinowego. Częsty jest wśród historyków pogląd, że filozofię zrodziły pograniczne starcia między religią, wiedzą praktyczną i początkami zmatematyzowanej specjalizacji przyrodniczej (geodezyjnej, nawigacyjnej i astronomicznej). Na pograniczach widać było najwyraźniej ogrom bezładu wszelkich naiwności i ograniczoności światopoglądu przejętego od przodków. Napór sprzeczności i kulturowych alternatyw musiał wyzwolić potrzebę nowego rozdania, i to według niespotykanych dotąd reguł. Pojawia się kwestia *arche*, potem logosu, potem idei, potem form substancji, a w międzyczasie ujawniły się problemy politycznej utopii, antropologizacji wartości i dróg do szczęścia doczesnego. Filozofię tworzą matematycy, lekarze, podróżnicy, wędrowni wykładowcy, a nawet osobnicy z marginesu. Establishment elit i bezwład ludu tkwią niewzruszenie na pozycjach przedfilozoficznych, podtrzymywanych na duchu przez kapłanów i instytucje. Rzeczy dziwne a ciekawe dzieją się natomiast na kulturowych obrzeżach, dających azyl dla wolności i bodziec dla nowych rozwiązań. Od Talesa, Heraklita i Parmenidesa, poprzez Demokryta, Platona i Arystotelesa, aż po późnych stoików sceptyków rozwija się filozoficzny ruch, sięgając wciąż do wiedzy naturalnej, do abstrakcji matematycznych, do mistyki i do etycznego poradnictwa praktycznego. Choć kilkakrotnie występowały pretensje do

akademizacji życia umysłowego, wciąż mieliśmy do czynienia z powstawaniem ognisk oporu na pograniczach właśnie (agora Sokratesa przeciw sofistom, Likeion wobec Akademii, ogród Epikura kontra standard szkolny w ogóle).

Rola pogranicza wzrosła niepomiarowo w czasach przełomu epok, czyli w okresie eklektyzmu, synkretyzmu i syntetyzmu międzykulturowego, kiedy to starły się z sobą idee klasycznego Zachodu z religijnym, osobliwie judeochrześcijańskim Wschodem. Efektem stało się stworzenie nowego typu filozofii, jawnie i zdecydowanie teocentrycznej, a zarazem też specyficznej teologii, wyraźnie przesyconej filozoficznym racjonalizmem. Rola pogranicza zarysowała się w późnym Średniowieczu ponownie, kiedy to pojawił się zislamizowany arystotelizm, dzięki któremu dokonał się wielki przewrót scholastyczny.

Czasy nowożytne to ciągły i niekończący się proces aktywizowania rozmaitych form przygranicznych, zwłaszcza zaś powstawania pogranicznych mieszanin wybuchowych na styku filozofii i nauk przyrodniczych. Filozofia traciła stopniowo nie tylko monopol na prawdę, lecz także swą niewinną, organiczną jedność i prostotę systemową. Pod naporem doświadczenia i bystrości wolnego umysłu została zmuszona do otwarcia wielu okien na nacierające zewsząd pytania i wyzwania. Nauki szczegółowe długo jeszcze, bo aż do początków XX wieku, formalnie należały do filozofii (w nomenklaturze uniwersyteckiej na pewno), obejmowały wszakże obszary coraz dalej wykraczające poza tradycyjny zrąb metafizyczno-epistemologiczny. Nowożytne pogranicze powstawało więc dzięki trzem czynnikom jednocześnie. Po pierwsze, w wyniku poszerzania i specyfikacji licznych a nieznanych przedtem pól oraz wyróżnionych obiektów badawczych. Po wtóre, na skutek bezceremonialnego wkroczenia nowych metod i technik badawczych. Po trzecie, w rezultacie stosowania nowych form pojęciowych i konstrukcji językowych, zmieniających jeśli nie obraz świata „rzeczy w sobie”, to z pewnością świat „dla nas”, tak dalece nawet, że sięgając aż do rozległego, rozszerzającego się wciąż układu światów alternatywnych (zarówno realnie spełnionych, jak i możliwych).

Przemiany te objęły zwłaszcza tereny anektowane przez tak zwane **filozofie „regionalne”** (albo „specjalne”), w rodzaju filozofii fizyki, filozofii biologii, filozofii kultury, filozofii prawa, czy nawet filozofii walki, miłości, śmierci, sportu, tańca i filmu. Nie chodzi w nich wcale o byt w ogóle i o poznanie w ogóle, lecz o określone fragmenty bytu, tudzież o szczególny sposób zastosowania ogólnych środków dotarcia doń lub o specjalne metody jego poznania. Filozofia z przedmiotowym, regionalnym odniesieniem mieści się, co prawda, częściowo w filozofii jako takiej, ale też stara się poza nią wykroczyć, pociągana przez sam przedmiot właśnie, stając się, chcąc nie chcąc, jego, tego przedmiotu, szczególną teorią.

Filozofia dostarcza wówczas albo własnych, dogodnych narzędzi opisu, albo też pozwala wykorzystać jakiś charakterystyczny dla siebie *modus operandi*, zazwyczaj utożsamiany z „głębią” lub nadzwyczajną „ściślością” wejrzenia esencjalnego. Jeżeli nawet istnieje wcześniej lub obok już rozwinięta, szczegółowa i autonomiczna koncepcja danego przedmiotu, zdarzenia, procesu, względnie pewnej dziedziny intencjonalności (na przykład danej nauki), to zastosowanie osobnych a niezależnych dociekań filozoficznych przynieść może i zwykle przynosi cenne i interesujące poszerzenie obszaru refleksji. Wyznaczony tą drogą teren problemowego pogranicza występuje niekiedy nawet z wielce oryginalnymi rozwiązaniami, uzyskanymi na polu filozoficznej spekulacji.

Regionalizacja tematyczna stanowi **pomost** pomiędzy filozofią a innymi dyscyplinami wiedzy naukowej bądź też między filozofią a potoczną świadomością wybranych sfer życia. Dotyczy to w największym stopniu **ontologii** (czasem kryjącej się pod kryptonimem „fenomenologii” danej dziedziny przedmiotowej), ale też i **empistemologii**, **aksjologii** i **antropologii** filozoficznej. Pogranicze „pomostowe” z konieczności i z potrzeby serca wyzwala ambicję spinania w jedno obu stron jednocześnie. Gwarantuje ono tedy możliwość dogodnego **przejścia** od filozofii (czy też ontologii na przykład) do ujmowanego przez się obiektu analizy, ale też i z powrotem: wyjścia od przedmiotu ku podmiotowo zorientowanej sferze ogólności filozoficznej.

Pogranicze tak rozumiane wykazuje zatem cechę **symetryczności** we wzajemnej stymulacji: zarazem filozofii przez jej przedmiot oraz wyróżnionego danego terenu przedmiotowego przez filozofię. Należy też pamiętać, iż w obrębie tej relacji każdy z jej członów zachowuje status zasadniczej **niezależności**, co oznacza tyle mniej więcej, że pogranicze utworzone w strefie aksjologii medycyny lub ontologii polityki, powiedzmy, ma tę właściwość, iż każda ze stron występuje z pełnią swej samodzielności, co więcej, wnosi ją z całym inwentarzem na relacyjne pole konstytuowanego pogranicza.

Emanacja, transformacja, autonomizacja

Pogranicza filozofii mają na ogół charakter **stadialny** i tym samym **przejęciowy**, kierując się w stronę nowych, usamodzielnionych dziedzin wiedzy. Celem pogranicza staje się wtedy **samozniesienie** i powołanie w to miejsce po prostu nowej dyscypliny, o własnej pozycji w strukturze wiedzy, osobnym programie, słownictwie, metodologii oraz, rzecz jasna,

z własnymi koryfeuszami tej dziedziny na czele. Historia filozofii zazwyczaj zaciemnia wstydlawie lub kamufluje ten ciąg wydarzeń, który usprawiedliwia tak zwane **macierzyństwo wszelkich nauk**, a więc potwierdzoną w dziejach zdolność do hodowania w swym łonie zalążków kolejnych i wszystkich dyscyplin szczegółowych, przygotowywania ich do dojrzałości, następnie zaś ich rodzenia jako dyscyplin dysponowanych już do samodzielności i gotowych nie tylko do autonomicznej egzystencji, lecz także do rozwoju (oraz patronowania następnym dziedzinom).

Pogranicze uzyskuje wówczas specjalny **status temporalny**, występując zarówno jako **tematyczna przestrzeń** (o czym była wcześniej mowa), jak i jako **okres dojrzewania**, w którym to filozofia tworzy podstawy nowej dziedziny poznania, ale jeszcze utrzymuje ją w swym zasięgu i pieczy aż do granic faktycznych, rzeczywistych i symbolicznych narodzin. Ten czasowy aspekt zmieniających się sytuacji pogranicznych widać, oczywiście, najlepiej z perspektywy *ex post*. Zanim powstała autonomiczna fizyka albo biologia, albo psychologia, albo socjologia, albo kognitywistyka, dziedziny te przeszły swoje burzliwe okresy dzieciństwa i młodości w obrębie Filozofii-Matki właśnie. Czerpały z niej do woli żywotne soki i impulsy rozwojowe, choć też pewnie i nieraz były ostro hamowane metafizycznymi dogmatami albo sceptycyzmem poznawczym, czasem z wdzięcznością wspominając swą filozoficzną prehistorię, czasem jednak obciążając ją bez ogródek grzechami przedłużającej się niedojrzałości. Tak czy inaczej, w wielu dyscyplinach czas pogranicza jawi się jako stan wyższej, bo nieledwie egzystencjalnej konieczności.

Znacznie bardziej kłopotliwe okazuje się rozstrzygnięcie kwestii przyszłości danego i wszelkiego pogranicza w aspekcie procesu *in statu nascendi*. Nie wiemy przecież, czy formująca się grupa zagadnień zapowiada przyszłą naukę osobną i specjalną, czy też zostanie utrzymany dla niej stan niekończącego się prowizorium w obrębie macierzy. Niektóre pogranicza zdają się wszak nieziszczalne jako dziedziny autonomiczne albo z uwagi na zbyt silny związek z centralnymi kwestiami filozoficznymi, albo też z powodu fundamentalnej niezdolności do powołania własnej odrębności, metodologicznej i przedmiotowej zwłaszcza. Tak bywa na przykład z ogółem problemów etycznych, bynajmniej nie dążących do powołania poza filozofią własnej ścieżki badawczej. Tak też jest z zagadnieniami historiozoficznymi, kosmologicznymi czy antropologicznymi. Pojawiają się, rzecz jasna – czasem znienna – różnego rodzaju przeszkody, które mogą zatrzymać pogranicznej problematyce marsz ku suwerenności. Jest to, być może, efekt stały, wciąż powracający, albo tylko przejściowy, który kiedyś może ustąpić przed potrzebą nowych wyzwań. Nie zawsze jest możliwe precyzyjne określenie jego natury, nie wiadomo więc, czy wyróżnione

pogranicze okaże się trwałym składnikiem wiedzy, czy ledwie efemerydą. Niemalą rolę odgrywa też tutaj zjawisko czasowego **cofania się odpływów inspiracji** (podobne do znanych procesów hydrologicznych). Metafora „cofania się” w dziejach ma interesujący sens heurystyczny (podobnie jak sentencja, iż: „historia lubi się powtarzać”). Otóż pomimo iż wydaje się naturalne stałe odprowadzanie ważnych idei z filozoficznych rzek do oceanu nauk wszelakich, to przecież wiele nierozwiązanych zagadnień powraca wtórnie w stare, dobrze znane miejsca. Oznacza to tyle, że także nauka oddaje z powrotem to, co należne i przydatne filozofii, zwłaszcza wtedy, kiedy nie umie sobie poradzić z danym problemem. Tym bardziej trudno tedy spetryfikować stany suwerenności nowodziejowej, im częściej – bezradne – zwracają się one po pomoc do filozofii właśnie. Niektóre zaś na wszelki wypadek wcześniej nawet zdają się zdradzać wolę pozostawania w stadium przedłużanej pogranicznej prowizoryczności.

x x x

Pewne wydaje się zatem tylko jedno: obszar między filozofią a jej liczna rodzina – krewniaczego i powinowatego pogranicza – jest szczególnie **żyzny**. Rodzi on zwykle niezmiernie ciekawe konfrontacje możliwych rozwiązań, znoszących się niemożliwości, a także nowe, odświeżające pytania. Tworzą się tam też równie interesujące i inspirujące hipotezy, a może nawet gotowe, syntetyczne rozwiązania. Jest to zapewne wynik podwójnego zasilania oraz ścierania się różnorodności. Filozofia zamknięta i ściśnięta gorsetem własnych granic i ograniczeń podlega bowiem jałowieniu i erozji. Tak się dzieje niechybnie, kiedy ufa ona tylko samej sobie, a nawet – naiwna – nie stosuje płodozmianu.

Abstract

There is at least one assumption underlying the thesis of the article and that is of the utmost relevance of borderlines. The author calls into question the negative connotation of this term. Although it may stand for lack of clarity, imperfection of understanding and therefore a kind of theoretical failure, it may also represent openness and attentiveness to variety. Moreover, it has been emphasized that the domain of borderlines is where philosophy itself originates from. By explaining the ontological and epistemological dimensions of understanding borderlines, the author presents how inspirational and fertile borderlines can be.